

Śliwowska, Wiktoria

"Diemokraticzeskaja gazieta
`Sowriemiennoje Słowo`", P. S.
Rejzman, Tartu 1962 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 54/2, 348-350

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

nialnie przewidział rozwój społeczeństwa w kierunku upowszechnienia się bonapartyzmu.

Określenie wszystkich dzisiejszych rządów wojskowych lub dyktatur jako rządów bonapartystowskich wydaje się nam i niesłuszne, i niehistoryczne. Bonapartyzm był jedną z form władzy burżuazji w określonych warunkach historycznych. Lenin określił go jako formę rządów, „która wyrasta z kontrrewolucyjnej burżuazji w warunkach przeobrażeń demokratycznych i rewolucji demokratycznej”. Ugruntowała się ona we Francji w czasach, gdy i monarchia konstytucyjna i republika okazały się niezdolne do zabezpieczenia burżuazyjnego „porządku” w czasie napięcia walki klasowej. Możliwa była w momencie chwilowej równowagi walczących sił. Bezradność demokratycznych ugrupowań „czerwonych” — czy też partii ruchu w połowie XIX wieku wobec problemu rewolucji społecznej, co tak jaskrawo unaoczniono się w czasie Wiosny Ludów, powodowało, że bonapartyzm zdobywał wielu zwolenników poza Francją w szeregach ideologów walki narodowowyzwoleńczej na Węgrzech, we Włoszech, w Polsce i w Niemczech.

Rządy bonapartystowskie we Francji nie były długotrwałe i ustąpiły ostatecznie republice parlamentarnej, która na wiele dziesięcioleci okazała się najodpowiedniejszą formą rządów burżuazji. Zmiany polityczne w epoce imperializmu w wieku XX są już przejawem nowej sytuacji historycznej i nie ma podstaw do kwalifikowania ich jako bonapartyzmu.

Maximilien Rubel daje wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu takiego właśnie rozwoju życia politycznego w czasach dzisiejszych. Z pozycji demokracji potępia to, co nazywa bonapartyzmem, a jednocześnie sprzeciwia się podjęciu walki rewolucyjnej o postęp. Odrzuca marksowski punkt widzenia: interes rewolucji. Głęboko niepokoi go kwestia „kosztów postępu”. Píše on: *Il se peut qu'aux yeux de Marx les catastrophes et les calamités sociales „inscrites” dans l'histoire soient la rançon inévitable du mouvement d'émancipation des travailleurs, et donc de l'humanité. Mais à nos yeux, l'expérience des cinquante dernières années a montré au-delà de tout besoin que l'évaluation des frais de „progrès” est à refaire dans son principe. Le bilan est négatif pour tout témoin lucide de ces temps d'Apocalypse.*

Oceniając przydatność książki Rubla można stwierdzić, że jest ona pożyteczna dla tych, których interesuje historia Francji oraz Marks jako dziennikarz i historyk. Do zagadnienia bonapartyzmu nie wnosi jednakże wiele.

Irena Koberdowa

P. S. Rej f m a n, *Demokratyčeskaja gazeta „Sowriemiennoje Slovo”*, Tartu 1962, s. 114.

Niezmiernie rzadko nadarza się sposobność omówienia na łamach naszych czasopism prac historycznych wydawanych w republikach związkowych ZSRR. Docierają one do naszych rąk w sposób zupełnie przypadkowy. Niestety, żadna z bibliotek polskich nie posiada kompletu czasopism wychodzących w poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich czy instytutach, a przecież na ich łamach ukazują się wiele prac godnych uwagi, takich jak np. wydawnictwa uniwersytetu w Saratowie, gdzie przez wiele lat prowadził działalność naukową jeden z najwybitniejszych tekstologów radzieckich, świetny znawca historii i literatury rosyjskiej, J. G. O k s m a n, czy prace badaczy w Irkucku i wielu innych ośrodkach.

Działalność naukowa ośrodków badawczych w Tartu jest nam zupełnie nieznana — historykowi polskiemu bliższy zdaje się stary Dorpat, swego czasu jedno z ważniejszych skupisk polskich studentów, gdzie pobierało naukę tylu wybitnych Polaków, aniżeli współczesne Tartu, o którym wie bardzo niewiele. Tym-

czasem „Uczonyje Zapiski” tego Uniwersytetu (wydawane w języku rosyjskim) zawierają interesujące materiały, rozprawy, artykuły, dotyczące niekiedy bezpośrednio naszych dziejów i naprawdę warte są przejrzenia.

Niewielka rozprawka P. S. Rejfmana poświęcona została demokratycznej gazecie „Sowriemiennoje Słowo” — pismu zupełnie zapomnianemu przez historyków zajmujących się rozwojem myśli społecznej i kształtowaniem opinii publicznej w Rosji w połowie ubiegłego stulecia. Oparta o gruntowne studia archiwalne (przede wszystkim archiwa cenzury) i prasoznawcze praca przynosi ciekawy materiał dla charakterystyki nastrojów społecznych w Rosji w okresie załamania się sytuacji rewolucyjnej, w czasie wzmożonego terroru i nagonki antypolskiej w dobie powstania styczniowego.

Rola prasy rosyjskiej w kształtowaniu się nastrojów społecznych w owym okresie była już kolosalna. Potęgę słowa drukowanego uświadomiły rosyjskiemu obozowi zachowawczemu ówczesne pisma radykalne, takie jak „Sowriemiennik”, „Russkoje Słowo” w samej Rosji, a hercenowski „Kołokoł” za granicą. W czasie „odwilży” poseswastopolskiej liczba wydawanych w Rosji czasopism osiąga 250 tytułów. Prasa zabiera głos na temat konieczności reform społecznych w kraju, potrzeby radykalnych zmian we wszystkich dziedzinach życia. Walcząc z ruchem odnowy obóz zachowawczy sięga do nowych metod — kampania antynihilistyczna zwalczająca ruch rewolucyjny i narodowowyzwoleńczy podjęta została w sposób, można rzec, nawskroś nowoczesny, z doskonałym wyczuciem aktualnej sytuacji i znajomością psychiki zbiorowości ludzkiej, ze świadomością potężnej siły oddziaływania, jaką posiada prasa i literatura piękna, ze zrozumieniem tego, że opinię publiczną można urobić poprzez systematyczne szerzenie i powtarzanie absurdalnych, choć nie pozabawionych pozornej logiki haseł o „polskiej intrydze”, o grożącym zewsząd niebezpieczeństwie, poprzez umiejętne wygrywanie nastrojów szowinistycznych. Przewadzona przez Katkowa na wielką skalę, przy zastosowaniu wszelkich środków niedozwolonych i żelaznej konsekwencji, nagonka antypolska wymierzona była nie tylko przeciw polskiemu ruchowi narodowemu, lecz w równej mierze przeciwko rodzimym rewolucjonistom. Sprawy te, znane dotąd jedynie powierzchownie, stanowić mogą fascynujący obiekt badań zarówno dla historyka, jak i socjologa.

Ocenić właściwie znaczenie takich pism jak „Sowriemiennoje Słowo” można dopiero uzmysłowivszy sobie w pełni warunki, w jakich pracowali jego redaktorzy, w zestawieniu z ówczesną legalną publicystyką rosyjską. Próbę takiego zestawienia podejmuje P. S. Rejzman.

„Sowriemiennoje Słowo” ukazywało się zaledwie rok — od czerwca 1862 do czerwca 1863 r. Zarówno samo jego powstanie, jak i zamknięcie związane było z cenzuralnymi perypetiami redakcji. W roku 1861 N. G. Pisariewski, następnie znany inżynier elektrotechnik, zawarł na lat siedem kontrakt na wydawanie gazety „Russkij Inwalid”. Wszelako charakter, jaki redakcja nadała nieoficjalnemu działowi pisma, wywołał niezadowolenie zarówno cenzury, jak i Ministerstwa Wojny. W rezultacie podjęto decyzję o wyodrębnieniu działu nieoficjalnego gazety i utworzeniu zeń nowego pisma „Sowriemiennoje Słowo”, które przekazano na własność Pisariewskiemu, by mu zrekompensować straty poniesione z powodu zerwania kontraktu.

Osoba redaktora budziła również niepokój III Oddziału, gdzie określano go jako osobnika „nader podejrzanego”, zwracając uwagę na jego kontakty z Hercenem w czasie bytności w Londynie w latach 1856 i 1864. (Kontaktowanie się w 1864 r. z Hercenem miało szczególną wymowę). P. S. Rejzman zwraca także uwagę na fakt, jego zdaniem nie przypadkowy, że współpracownikiem Pisariewskiego okazał się wkrótce po przyjeździe do Rosji Artur Benni.

W trudnym okresie, jaki nastąpił po zamknięciu „Sowriemiennika” i „Russkiego

Słowa", pismo Pisariewskiego pozostało w istocie jedynym organem demokratycznej myśli w Rosji, tylko ono usiłowało w jakiś sposób przeciwstawić się fali reakcji, szowinizmu i obskurantyzmu. Toteż nie było numeru, który by nie budził zastrzeżeń cenzury; na skutek tych interwencji redakcji często nie starczało materiału, by skompletować numer.

Opozycyjny charakter gazety przejawiał się m. in. w felietonie, który przeciwstawiał się hurrapatriotyzmowi pozostałej prasy sławiącej epokę „wielkich reform”, w bynajmniej nieprzypadkowych wzmiankach o „pogodzie”, która była w określonym kontekście pojęciem nie meteorologicznym, lecz społecznym, skargi zaś felietonisty na mrozy, które mimo nadejścia wiosny utrudniają wszelką działalność, stanowiły aluzję najzupełniej przejrzystą. Gazeta zabierała głos na temat pożarów, wokół których rozpętano burzę tropiąc „podżegaczy” wśród rewolucjonistów, wyszydzała tego rodzaju komentarze, protestowała przeciwko podsycaniu niechęci do inteligencji. Nic przeto dziwnego, że w sprawozdaniach Komitetu do Spraw Cenzury zwracano nieustannie uwagę, iż felietony „Sowriemennego Słowa” „skierowane są przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy i opinii społecznej większości Rosji”, że bronią „nihilizmu”, drwią z działalności rządu itd.

Najlepszym sprawdzianem kierunku, jaki reprezentowało pismo, był stosunek do kwestii polskiej. Podobnie jak „Sowriemennik” i „Russkoje Słowo”, gazeta zamieszczała depesze i informacje urzędowe bez charakterystycznego dla oficjalnej publicystyki komentarza, usiłując dać wyraz własnemu osądowi w dziale korespondencji z zagranicy, drukując wiadomości znacznie różniące się od doniesień urzędowych. „Sowriemiennoje Słowo” informowało czytelników o wystąpieniach robotników angielskich w obronie powstańców, o debatach nad kwestią polską w parlamentach europejskich. Referując stanowiska posłów redakcja dawała do zrozumienia, że opinia społeczna Europy jest po stronie powstańców. Konfrontując wypowiedzi „Sowriemennego Słowa” z artykułami prasy katkowowskiej i słowiańofilskiej można się łatwo przekonać o wyjątkowym w warunkach terroru stanowisku, jakie gazeta zajęła w kwestii polskiej.

Skrupulatnie zebrany przez P. S. Rejfmmana materiał dotyczący „Sowriemennego Słowa” stanowi wartościowy przyczynek do tak istotnego zagadnienia, jakim jest sprawa stosunku społeczeństwa rosyjskiego do polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w dobie powstania styczniowego.

Wiktoria Sliwowska

Irena Koberdowa, *Wielki Książę Konstanty w Warszawie 1862—1863*, Warszawa 1962, s. 308.

Autorka omawianej książki zdobyła sobie imię jako historyk poprzednią obszerniejszą publikacją pt. „Polityka Czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego” (1957). Ta pierwsza jej książka starała się stosunkami społecznymi wyjaśniać sprawę historii politycznej, a nawet dyplomatycznej. Stąd ocena obozu Hotelu Lambert wypadła jak najbardziej negatywnie. Ale sądy tej książki były tak skrajne, że pomimo sumiennie zebranego materiału, były — przynajmniej dla recenzenta — zgoła nieprzekonywające. Recenzent starał się do tego „Czartoryszczyzny” wprowadzić zasadnicze korekty, ogłaszając w 1960 r. w „Przeglądzie Historycznym” artykuł o stosunkach Hotelu Lambert z „białymi” w przededniu powstania. Tam też starał się przykładowo wykazać, że metoda interpretacji źródeł, stosowana przez Koberdową, wzbudza zastrzeżenia. Wywody recenzenta nie spotkały się ze sprzeciwem autorki „Czartoryszczyzny”; obecnie zaś otrzymujemy książkę, która nie wzbudza żadnych istotnych zastrzeżeń co do metody wyzyskania materiału źródło-